

# Słupscy wszechpolacy

## FIZYK

**W wyniku decyzji wyborców, Liga Polskich Rodzin, w której od dłuższego czasu prym wiodą członkowie Młodzieży Wszechpolskiej, nie dostała się do parlamentu. Nie znaczy to jednak, że ludzie tworzący tę nacjonalistyczną formację zniknęli z życia społeczno-politycznego. W trakcie współzrządzenia krajem usadowili się wygodnie na wielu jego poziomach i zapewne jeszcze nieraz dadzą o sobie znać. Nasze pismo będzie uważnie i nieustająco przyglądać się ich działaniom.**

### REDAKCJA

**M**łodzież Wszechpolska w Słupsku rekrutuje się praktycznie z samych nazi-skinów, którymi zarządza kilku ugrzecznonionych działaczy w garniturach. Słupscy skini zrzeszeni w MW są sprawcami wielu pobić i zdarzeń, których nie można nazwać inaczej jak profaszystowskimi.

W Słupsku pierwszy okres aktywności neofaszystów skończył się w połowie lat 90. wraz z rozpadem popularnego do dziś wśród polskich nazi-skinów zespołu **Baranki Boże** (vide: **Wiktor Marszałek „Baranki Boże mptrują”, „NIGDY WIĘCEJ”, nr 15, lato 2006 – dop. red.**). Jego członkowie i grupa starych skinów lubili świętować w nieistniejącym już lokalu „Pokusa” urodziny **Adolfa Hitlera** czy **Rudolfa Hessa**.

Drugi wysyp słupskich skinów splata się czasowo z powstaniem w tym mieście oddziału Młodzieży Wszechpolskiej, młodzieżowej przybudówki **Ligi Polskich Rodzin**. O ile dawni skinheadzi zajmowali się głównie chuliganką i nie kryli się ze swoimi faszystowskimi i rasistowskimi poglądami, to drugi rzut słupskich łysych ukrył się pod płaszczykiem partyjnego patriotyzmu (co nie zmieniło faktu, że mieli identyczną wizję rzeczywistości jak ich poprzednicy). Młodzi skini zaczęli wówczas coraz tłumniej pojawiać się w biurze poselskim **Roberta Strąka**, ówczesnego posła LPR. Głównym odpowiedzialnym za aktywizację „polityczną” młodych łysogłowych był **Bolesław Wasielewicz**, wówczas student Pomorskiej Akademii Pedagogicznej.

Od kiedy zamieszkał w akademiku PAP, zaczęli się tam pojawiać również jego przybocznicy. Z pokoju, w którym mieszkał, niejednokrotnie dobiegały sąsiadów piosenki faszystowskich zespołów **Honor**, **Legion** czy też **Konkwista 88**, a wśród gości dało się zauważyć nawet znanego doskonale w Słupsku nazi-

skina, niejakiego **Doleckiego**, kojarzonego głównie z powodu ekstremalnych poglądów i... choroby psychicznej (sic!). Ten znamieny fakt najlepiej charakteryzuje pomysł Wasielewicza na słupską MW – przyciąganie do organizacji każdego, kto tylko mógł zwiększyć formalnie jej liczebność. Kiedy istniała jeszcze strona Internetowa MW Słupsk, w galerii można było zobaczyć zdjęcia, na których członkowie młodzieżówki stoją w szeregu w okolicy zabytkowej Baszty Czarownic (miejsce spotkań słupskiej młodzieży alternatywnej) i wykonują gest hitlerowskiego pozdrowienia.

Wzorem innych pomorskich miast, np. Szczecina, szef słupskiej MW, organizacji, której zasady oparte są podobno na motcie „*Bóg, honor, ojczyzna*”, nie stronił również od kontaktów i nieoficjalnych sojuszy z przedstawicielami faszystowskich neopogan, w większości fanów nazistowskiego black metalu, wśród których powszechna też była fascynacja satanizmem. Jeden z nich miał w szafie akademickiego pokoju kompletny mundur żołnierza **Wehrmachtu**, a przy piwie w studenckim klubie potrafił godzinami dyskutować z kolegami o zaletach konstrukcji schmeissera. Kilkakrotnie zdarzało się, że wytatuowani, dobrze zbudowani mężczyźni terroryzowali portierki w akademikach, swobodnie paradując po korytarzach i wykrzykując faszystowskie hasła.

Grupa Wasielewicza kontynuowała też konsekwentnie przedwojenne tradycje wszechpolskiego bojówkarstwa akademickiego. Jednak z braku studentów pochodzenia żydowskiego, głównym celem ich szowinistycznej agresji stali się studenci i słupska młodzież niepasująca do wzorca „*prawdziwego Polaka – wszechpolaka*”. Coraz częstsze stały się więc zaczepki wobec studentów. Głośnym echem wśród studentów odbiło się zdarzenie z 2001 roku, gdy w czasie koncertu z okazji Juwenaliów do bawiącego się przy muzyce 18-letniego punkowca podszło kilku nazi-skinheadów. Obecny wśród nich Wasielewicz zaczął atakować chłopaka werbalnie i czynnie. Chciał najwyraźniej zaimponować kolegom (byli to przyjezdni członkowie MW). Miał jednak pecha, ponieważ punkowiec obronił się przed nim bez problemu, co zostało niezbyt dobrze przyjęte przez resztę wszech-

polaków. Wasielewicz byłby zapewne jedynie kurozalaną postacią, gdyby nie efekty jego działalności. Te były już nieco mniej zabawne. Wielokrotnie był inicjatorem powodowanych szowinistyczną ideologią ataków na studentów i ich gości (po incydencie opisanym powyżej osobiście już nie palił się do rozwiązań siłowych). Z jego inicjatywy pobity został w akademiku jeden z organizatorów antyrasistowskiego koncertu zespołów **No Se** i **Parafraza**, który odbył się w tym samym roku na wydziale humanistycznym. Trzech bojówkarzy, wśród nich niejaki **Szymon Reimer** (obecnie w niełasce u ówczesnych kolegów – do tego stopnia, że wymieniony został na stronie Internetowej neofaszystowskiej organizacji **Blood and Honour** jako element niepewny ideologicznie), napadło go w korytarzu domu studentckiego nr 1, dotkliwie go skopało i uderzało jego ciałem o żeliwny kaloryfer. Sprawa przybrała niepożądany dla Wasielewicza obrót, gdyż pobity student po dokonaniu obdukcji zgłosił sprawę policji i rektorowi uczelni, skutkiem czego Wasielewicz został usunięty z Rady Uczelnianej PAP.

Głośna była też sprawa pobicia i wrzucenia do stawu koło uczelni **Zbigniewa Bronka**, byłego działacza LPR. Według poszkodowanego, czynu owego dokonali Robert Strąk, Bolesław Wasielewicz i jeszcze jeden członek MW. Sprawę umorzono, gdyż Strąk miał alibi – w czasie wypadku przebywać miał ze znajomymi w zupełnie innym miejscu.

Mniej znanym incydentem było „usunięcie” z pociągu relacji Słupsk – Gdańsk studenta filozofii PAP. Jechał on ze swoją dziewczyną w tym samym wagonie, którym podróżował poseł LPR w asyście młodocianych nazi-skinów. Studenci zostali zaatakowani słownie i fizycznie, jednak kiedy napastnicy zorientowali się, że dziewczyna jest w ciąży, przestali na zmuszeniu studentów do opuszczenia pociągu na mało uczęszczanej stacji. Ten sam student został później zaczepiony przez brunatnych bojówkarzy pod sklepem spożywczym nieopodal swojego wydziału i po krótkiej utarczce jeden z wszechpolaków wybił jego ciałem wystawową szybę.

Kolejny student filozofii został zaatakowany i skopany przez kilku wszechpolaków pod akademikiem nr 4. Niektóre z uczących się w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej osób, zwłaszcza niepasujące do wszechpolskiej sztancy polskości, dostawały smsy i telefony z pogróżkami typu: „*Twój czas w tym mieście się skończył, brudasie*”.

Po tych incydentach nastąpiła eskalacja przemocy, gdyż zacy mieli dość terroru nazistów. Doszło do kilku starć miejscowych antyfaszystów ze skinowskimi bojówkarzami. W największym uczestniczyło na terenie uczelni kilkudziesięciu studentów i mieszkańców Słupska. Interweniowała policja i ochrona uczelni. Jakiś czas później nazi-skini zostali ponownie rozbici pod barem „*Żaczek*” (wśród nich znowu znajdował się wspomniany wcześniej Szymon Reimer).

Ostatnim aktem i zarazem końcem prymatu wszechpolaków na terenie uczelni był sromotny łomot, który dostał nazi-skin, student PAP, zachowujący się na co dzień, z ra-



Tadeusz Rydzik trzymający się za ręce z Bolesławem Wasielewiczem

liów do bawiącego się przy muzyce 18-letniego punkowca podszło kilku nazi-skinheadów. Obecny wśród nich Wasielewicz zaczął atakować chłopaka werbalnie i czynnie. Chciał najwyraźniej zaimponować kolegom (byli to przyjezdni członkowie MW). Miał jednak pecha, ponieważ punkowiec obronił się przed nim bez problemu, co zostało niezbyt dobrze przyjęte przez resztę wszech-

cji swojej atletycznej budowy, prowokująco i wyzywająco wulgarnie. Jego słynnym i dobitnie świadczącym o poziomie intelektualnym powiedzonkiem było: „*Nie mam dziewczyny, bo moją miłością jest walka o białą rasę*”. Po pobiciu chłopaka w dredach, odwiedzającego akademickich znajomych, skin musiał stanąć twarzą w twarz z jednym ze studiujących na uczelni antyfaszystów, notabene studentem resocjalizacji. To zdarzenie przerwało falę brunatnej agresji na uczelni.

Od tego dnia nazi-skini nie stanowią raczej na słupskim PAP-ie zagrożenia. Jest ich niewiele i nie próbują już atakować nikogo fizycznie. Ostatnim głośnym „popisem” była wypowiedź jednego z nich, niejakiego **Wojciecha Olszewskiego**, dla telewizji TVN na temat Parady Równości w Warszawie w 2005 roku. Oznajmił on mianowicie, że najlepsze sposoby na wyplenienie gejów i lesbijek miał



**Wojciech Olszewski** w TVN podczas swojej nieszawnej wypowiedzi

**Adolf Hitler**. Sprawa oparła się o prokuraturę i komisję dyscyplinarną PAP. Niestety, Olszewskiemu udało się z tego wywinąć. O tym człowieku najlepiej świadczy inny jego wyczyn, tym razem na terenie uczelni. W trakcie zajęć Olszewski wulgarnie obrażał najpierw swoje koleżanki, po czym wyszedł z sali i obrzucił stekiem przekleństw pracujące na korytarzu sprzątaczkę. Tym razem sprawą zainteresował się dziekan wydziału, skutkiem czego Olszewskiemu zezwolono ukończyć studia jedynie warunkowo.

W wyborach parlamentarnych w 2005 roku Bolesław Wasielewicz startował do Sejmu jako kandydat na posła z Gdyni. Furory specjalnej nie zrobił – dostał 83 głosy. Wystarczyło to jednak do objęcia posady dyrektora biura niezawodnego posła LPR Roberta Strąka, z którym działa ręką w rękę od lat. O Strąka jego były partyjny kolega z LPR **Jacek Kurski** powiedział: „*Główną przyczyną jego (Kurskiego) rezygnacji z LPR jest Robert Strąk – Benny Hill pomorskiej polityki*”. I w tym wypadku nie sposób odmówić mu racji, o czym zaświadcza najlepszej wypowiedź Strąka na temat Młodzieży Wszechpolskiej, którą poseł uraczył czas jakiś temu media: „*Nigdy nie widziałem wśród nich skinheada czy chuligana*”.

O Wasielewiczu głośniejsze zrobiło się kilka miesięcy po wyborach w 2005, gdy „*Fakt*” opublikował serię zdjęć posłów i kandydatów na posłów z ramienia LPR z rękami wzniesionymi w hitlerowskiemu salucie. Na jednej z foto-



**Bolesław Wasielewicz** (z prawej, w koszuli w kratę) podnosi rękę w geście hitlerowskiego salutu

grafii swoje ideologiczne powinowactwo z hitlerowskimi zbrodniarzami ujawnił w ten sposób właśnie Wasielewicz. Na fotografii pozuje w towarzystwie ekspozysty i ówczesnego ogólnopolskiego prezesa MW **Krzysztofa Bosaka** oraz lidera LPR i MW w Trójmieście **Grzegorza Sielatyckiego** – o dziwo, ostatni dwaj poprzestali jedynie na uśmiechach.

Wszechpolscy skinheadzi ze Słupska od pewnego czasu wyraźnie spuścili z tonu. Ich lider skoncentrował się na udziale w konsumowaniu władzy wynikłej z koalicji z **PiS** – swoją drogą fakt, że ludzie jego pokroju współprzadzili Polską, jest dojmująco żalonym owocem „*IV RP*”. Pozostali słupscy wszechpolscy, albo zostali wessani przez zaplecza elpeerowskich saloników politycznych albo rozperzchli się w tzw. dorosłym życiu. Ich następcy poprzestają aktualnie jedynie na wypisywaniu faszystowskich haseł na murach.

**Współpraca: WHITEWATCH SŁUPSK**